

## **NIEZWYKŁE HISTORIE Z NIE TAK DALEKIEJ PRZESZŁOŚCI**



*Źródło: Pan Artur (imię i nazwisko ?).*

*Na zdjęciu ks. Edward Banaszkiwicz.*

Na temat dalszej, po 1945 roku budowy kościoła **pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Nowym Sielcu**, leżącego w pobliżu Placu Tadeusza Kościuszki już wiele, wiele razy, ponad 10 lat temu wspominałem na portalu „Poznaj Sosnowiec”. Redaktorem tego portalu był wtedy pan Karol Ligęza. Obecnie ten portal jednak już nie istnieje, gdyż został już zlikwidowany.

Podałem też wówczas na tym portalu stosunkowo dużo ciekawych epizodów nigdzie zresztą dotychczas nieopublikowanych, a związanych zarówno z terenem przykościelnym, samą bryłą kościoła jak i leżącą dosłownie obok plebanią i kaplicą. Pamiętajmy jednak o tym, że dalszą budowę tego kościoła podjęto dopiero pod koniec lat 40. XX wieku, gdy zakończyła się już II wojna światowa, a zakończono około 1952 roku. Przynajmniej zakończono jego budowę w takim stanie, że wierni mogli już wewnątrz kościoła uczestniczyć we wszystkich uroczystościach i mszach świętych. Pozwalam sobie przypomnieć, że byłem też jednym z bezinteresownym budowniczym tego pięknego kościoła. W jakich warunkach polityczno – społecznych wnoszono wówczas dalsze kondygnacje tej świątyni, to tego nie muszę chyba nikomu obecnie przypominać. Przynajmniej tym ludziom, którzy zawsze byli wierni Bogu, Narodowi Polskiemu i Ojczyźnie oraz tym wszystkim z mniejszości narodowych, którzy zawsze swe losy wiązali nierozzerwalnie z Polską i Polakami w Sosnowcu. A takich przecież w naszej bogatej polskiej historii takich wspaniałych ludzi nigdy nie brakowało. Inna sprawa, że chichot historii po 1945 roku o wielu z nich okrutnie sobie zadzwili. Ale cóż. Ponoć takie to jest już nasze ziemskie życie.....Ci co natomiast zapomnieli lub nie znają tamtego powojennemu, po 1945 roku okresu czasu, wystarczy jak tylko zagłębią się w publikację tego artykułu, a wówczas poznają jakiego karkołomnego wyczynu musiał wtedy dokonać budowniczy tego kościoła. A był nim przybyły do Sosnowca z Kielc, z pięknej malowniczej i patriotycznej polskiej krainy – **ksiądz EDWARD BANASZKIEWICZ**. Zapamiętajmy więc na zawsze, to imię i nazwisko.

Jak z przekazów internetowych Szanownego Pana Artura ( imię i nazwisko ) wynika, który na portalu internetowym wyłącznie tylko tym posługiwał to : „ks. Edward Banaszekiewicz po śmierci Ks. Biskupa T. Kubiny został skierowany przez ówczesnego Wikariusza Kapitulnego ks. Biskupa S. Czajkę jako administratora do parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Sosnowcu. Stała wówczas przed ks. Edwardem Banaszekiewiczem konieczność podjęcia wysiłku ukończenia budowy kościoła parafialnego. Budowa ta rozpoczęta w 1905r. postępowała bardzo wolno. W przededniu września 1939r. były wzniesione do połowy mury prezbiterium i nawy. Po 1948r. dokończono budowę murów, pokryto dachem prezbiterium, boczne kaplice i zakrystię.

Ks. E. Banaszekiewicz ze zwykłą sobie energią i talentem organizacyjnym zdołał poderwać parafian do pracy. W przeciągu półtora roku pokryto dachem cały kościół ukończono ścianę frontową świątyni i założono w niej posadzkę, tak że 2 listopada 1952 roku Ks. Biskup Zdzisław Goliński mógł poświęcić kościół i odprawić w nim pierwszą mszę św. W liście skierowanym na ręce Ks. Edwarda Banaszekiewicza Pasterz Diecezji pisał : ‘Czuję potrzebę serca wyrazić w piśmie podziękowanie Przewielebnemu Księdzu i Jego parafii za niezmierną ofiarność pieniężną i osobisty trud fizyczny wkładany pod kierunkiem Przewielebnego Księdza w budowę kościoła przez półtora roku. Pozwoliło to doprowadzić do końca budowę przybytku Bożego, rozpoczętą tak dawno. Nie jeden raz widziałem na miejscu Waszą pracę, przed którą nie cofały się i kobiety po przepracowaniu swych godzin pracy zawodowej i zarobkowej. Owoce Wasz trud jest tym więcej godny uznania, że budowę prowadziliście w niełatwych warunkach. W następnych latach przeprowadzono dalsze prace wykończeniowe, sprawiono organy, zbudowano marmurowy ołtarz z tabernakulum pancernym, założono witraż NMP Niepokalanie Poczętej, za własne pieniądze Ks. Edward Banaszekiewicz ufundował u braci Felczyński 800 kg. dzwon, uporządkowano plac przykościelny. 17-18 czerwca 1961r. Ks. Edward Banaszekiewicz mógł radować się uroczystością konsekracji kościoła, której dokonał Ks. Biskup Z. Goliński’’. Koniec cytatu.

\* \* \* \*

18 sierpnia 2013 roku pozyskałem poprzez przekaz internetowy kolejne dalsze informacje od nieznanego mi osobiście Szanownego Pana Artura. Oto one.

„Ks. Edward Banaszekiewicz urodził się w miejscowości Cicikar, parafia Chrabin na Syberii (Chiny). Naukę szkoły średniej pobierał we wrocławskim Liceum im. Piusa X w latach 1922 – 26, t. j . Niższe Seminarium Duchowne. Po złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i został zaliczony w poczet studentów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świecenia subdiakonu otrzymał 20 grudnia 1930 roku diakonu 18 stycznia 1931r. Świeceń kapłańskich udzielił mu Ks. Biskup Teodor Kubina na Jasnej Górze 21 czerwca 1931r. Jako wikariusz pracował kolejno: w Czarnożyłach 1931, Borownie 1931-33, Kłobucku 1933-35. W latach 1935 -36 i 1936-37 był prefektem w Radomsku w Powszechnej Szkole im. Jachowicza i Szkole Handlowej. W czerwcu 1937r. został mianowany ekspozytem nowoutworzonej placówki duszpasterskiej w Strzałkowie gdzie pracował do końca II wojny światowej budując jeszcze przed rozpoczęciem okupacji niemieckiej plebanię. W czasie II wojny był **kapelanem 74 Pułku Piechoty Armii Krajowej** okręg Radomsko ps. Oremus oraz **po wojnie żołnierz wyklęty**. Jak w rozmowie przekazał minister płk Zbigniew Zieliński, Ks. Edward Banaszekiewicz jako jeden z niewielu wspólnie z żołnierzami chodził na akcje a po wojnie komuniści nieoficjalnie wydali wyrok śmierci na księdza Banaszekiewicza. Przez krótki czas od lutego 1945 roku do listopada tegoż roku był administratorem w Sulmierzycach, pełniąc od 28 maja 1945 roku także obowiązki wicedziekana dekanatu brzeźnickiego. 14 listopada 1945 roku został dyrektorem Związku „Caritas” Diecezji Częstochowskiej i kierował tą organizacją do czasu jej likwidacji przez władze państwowe. Wielokrotnie pomagając ukrywającym się żołnierzom AK. Formalnie zwolniony 1 lutego 1950 roku otrzymał 14 lutego nominację na wikariusza parafii św. Jana Chrzciciela w Sosnowcu - Niwce, a wkrótce potem 6 czerwca 1950 roku powrócił do Częstochowy jako sekretarz Ks. Biskupa Ordynariusza Teodora Kubiny i referent Kurii Diecezjalnej. Po śmierci Ks. Biskupa został skierowany do parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Sosnowcu. W latach 1958 – 1961 był dziekanem dekanatu sosnowieckiego II, a od lipca 1953 roku członkiem Diecezjalnej Rady Administracyjnej i w latach 1954 – 1957 kierownikiem Referatu Finansowo-Gospodarczego Kurii Diecezjalnej, z zachowaniem obowiązków proboszczowskich w Sosnowcu /dojeżdżał przynajmniej raz w tygodniu do Kurii/. Od 29 marca 1954 roku był nadto sędzią prosynodalnym Sądu Biskupiego, a od 26 listopada 1954 roku członkiem Komisji Urządzania Katedry Częstochowskiej. Wkrótce po konsekracji kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP Ks. Banaszekiewicz powrócił kolejny raz do Częstochowy, tym razem jako kanclerz Kurii Diecezjalnej. Obowiązki kanclerza pełnił 3 lata do 23 maja 1964 roku choć już od

października 1963r. duszpasterzował w parafii Nawiedzenia NMP w Wieluniu. Proboszczem parafii kolegiackiej w Wieluniu został 23 maja 1964 roku. Razem z nominacją proboszczowską otrzymał dekret ustanawiający Go dziekanem dekanatu wieluńskiego, w 1971 roku Ks. Biskup Bareła zlecił mu nadto obowiązki rejonowego duszpasterza rodzin, a od 1975r. wizytatora urzędów i parafii dziekańskich okręgu częstochowskiego. Od 1976 r. był członkiem Rady Kapłańskiej. Jako proboszcz parafii Nawiedzenia NMP w ciągu dwudziestu jeden lat podejmował wiele inicjatyw duszpasterskich i gospodarczych. Przygotował uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia 4 września 1971 roku. Kontynuował podjętą przez swego poprzednika regotyzację kolegiaty. zabezpieczył ją przez położenia ramy żelbetonowej nad prezbiterium i dodanie skarp przyporowych, Jego staraniem odtworzono w prezbiterium pierwotne okna gotyckie, wewnątrz kościoła wymieniono całkowicie tynki. Odrestaurował gruntownie drewniane kościoły w Gaszynie i św. Barbary w Wieluniu, odbudował od fundamentów przylegający do kolegiaty budynek dawnego klasztoru augustiańskiego. Nieprzeciętny kapłan, świadomy swej wartości, o cechach przywódczych. Jego rady w dziedzinie ekonomiczno-finansowej chętnie słuchał Ks. Biskup Goliński, który też odznaczył Go godnością kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Częstochowie, Ks. Biskup Bareła wyniósł Go do godności prałata-prepozyta Kapituły Kolegiackiej w Wieluniu oraz wyjednał mu u Papieża Pawła VI godność prałata honorowego. Zmarł 10 lutego 1989 roku. Koniec dalszego cytatu.

Szanowny Panie Arturze nie miałem nigdy absolutnie pojęcia, że ten wiecznie życzliwie uśmiechnięty ksiądz był jak i jego poprzednik, ale wikary – **ks. Marian Skoczowski** też kapłanem, w stopniu – kapłana, psed. „Ksawery” ale w 25 Pułku Piechoty z Armii Krajowej. Nie mogę też pojąć, jak w tak krótkim przedziale czasowym, który nie był mu absolutnie wówczas przychylny, potrafił wznieść i zakończyć budowę takiego wielkiego kościoła – pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Byłem też wtedy jednym z jego budowniczych. Dzisiaj wiem już doskonale, że mój wkład pracy, był wtedy marginalny, ale być może symboliczny. Ten zapewne nieznan Panu faktograficzny temat pozwolę sobie poszerzyć w kolejnym komentarzu. Tym bardziej, że jestem chyba jedynym już dzisiaj żyjącym jego też budowniczym. Jestem po prostu mojemu Księdzu i Szanownemu Panu zapewne to winien. Ze stojącą kapliczką obok tego wielkiego monumentalnego teraz kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, a kiedyś przez dziesiątki lat spełniającą też funkcję kościółka parafialnego związane są bowiem losy nie tylko mojej szeroko rozumianej rodziny, ale i sąsiadów, znajomych, kolegów i przyjaciół – z Placu Tadeusza Kościuszki oraz dziadków wraz z rodziną z „Katarzyny”. To dobrze, że w końcu dał się Pan skłonić do publikacji biograficznej o naszym księdzu Edwardzie, gdyż ta wielka postać jest raczej tu w parafii nieznaną i z przykrością stwierdzając, jakby nawet zmarginalizowaną. Bo skoro moja nieżyjąca już obecnie mama Stefania Maszczyk (rodowe nazwisko Doros) , przedwojenna jeszcze katechetka i dyplomowana nauczycielka nie miała absolutnie pojęcia, że ten młodzieńcy ksiądz był kiedyś kapłanem w stopniu kapłana w naszej Armii Krajowej, a później to On, dosłownie wzniósł i zakończył budowę tego kościoła, to jak mają o Nim pamiętać inni dzisiejsi żyjący tu parafianie. Skoro większość, to już przybysze z różnych stron. To przykre, że ci co powinni o Nim pamiętać, to jednak o nim niestety ale zapomnieli.



*Zdjęcie autora. Dawna pijalnia piwa z browaru Gwarectwa „Hrabia Renard”, a później kościółek parafialny. Obecnie mieści się w nim zgromadzenie siostr zakonnych.*



*Zdjęcie autora z lat współczesnych. Uliczka Skautów. Po lewej stronie fragmenty kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP.*

\* \* \* \*

Na tym nasza dalsza korespondencja z panem Arturem nagle i niespodziewanie się jednak urwała. Ostrzegłem go bowiem jednak lojalnie, by więcej nie publikował na forach internetowych takich szczegółów o swojej rodzinie, które mogłyby mu zaszkodzić. W pewnej bowiem chwili zorientowałem się, że w kościele tym od 1945 roku z PRL była też przecież zatrudniona osoba, która infiltrowała każde wypowiedziane nie tylko przez tych księży, ale i parafian słowo. Przepraszam w tym przypadku za wyjątkowo ograniczone słowa przekazu. To dziwne, że tak doświadczeni jednak życiowo księża jakimi byli przecież **ks. Marian Skoczowski**, były zresztą kapelan i kapitan z 25 Pułku Piechoty z Armii Krajowej z ziemi łódzkiej, który szedł tak jak inni zawsze wierni Polsce patrioci na odsiecz Powstaniu Warszawskiemu – walcząc w ramach operacji „Burza”, jak i **ks. Edward Banaszek** też były kapelan Armii Krajowej, w stopniu kapitana, kompletnie się jednak wtedy nie orientowali, że dosłownie w ich bezpośrednim otoczeniu, mniej więcej od 1945 roku mieszka nie tylko w pomieszczeniach zaliczanych też do plebani, ale jest też zatrudniona na etacie kościelny osoba, która z całą pewnością miała wtedy też bezpośrednie związki, z ówczesnymi organami komunistycznych służb bezpieczeństwa.

Korzystając z okazji bardzo serdecznie dziękuję nieznanemu mi osobiście Szanownemu Panu Arturowi za tę garść nieznanym mi absolutnie dotąd wspomnień o **ks. Edwardzie Banaszku**.

***Katowice, grudzień 2023 rok.***

***Janusz Maszczyk***